

# ROZDZIAŁ 20

*Bartosz 'Rorsarch' Boroński*

*Nowa Era, część 1*

13



Kiedy przybyli, walka już dogasała. Ludzie w popłochu uciekali z północnej części miasta, do której zmierzał Rorsarch razem z nowo przybyłymi posiłkami Federacji. Jeszcze w ciężarówce, przez lornetkę wypatrzył, że w ataku bierze udział mała ilość silnie opancerzonych androidów, jednak te zwykle pojawiły się w sporych ilościach, co w połączeniu z ich opornością na broń palną musiało dać im sporą przewagę. Roboty były zainteresowane porywaniem żywych ludzi a kiedy kogoś pochwyciły, wycofywały się na Pustkowie, osłaniane przez towarzyszy. Obecnie w mieście znajdowało się już tylko kilkanaście z nich, usiłujących pochwycić jakiś ludzi i uciec w Pustkowie. Nieliczni Pancerniacy, uzbrojeni w skuteczną broń energetyczną, wystrzelili niedobitki i usiłowali ścigać roboty z porwanymi ludźmi, jednak te rozeszły się już w różne strony i każda taka akcja była już bezcelowa. Rorsarch zdążył postrzelić kilka androidów przy pomocy swojego nowego karabinu, jednak przybył za późno. Zniszczyli bądź uszkodzili może setkę robotów, w tym ledwo dwa ciężko opancerzone, blisko dwa razy tyle uciekło w nieznanym kierunku, porywając mieszkańców miasta i rannych żołdaków. Niesprawne androidy neutralizowano z daleka, gdyż pomimo utraty kończyn dolnych bądź jednej górnej, wciąż strzelały z dołączonej broni. Pomagając w ich dobijaniu, Rorsarch zauważył sporej wielkości wyrwę w murze, którą musieli dostać się napastnicy.

Dochodził wieczór, kiedy miasto było już oczyszczone, przyniesiono wieżyczki automatyczne, mało skuteczne w walce z takim przeciwnikiem, ale nie tylko androidy pojawiały się nocą na Pustkowie. Nocne mutanty, niespotykane niemal na Mroźnych Pustkowiach, uznawane za legendy, ostatnio miały się pojawić na terenach Federacji. Rorsarch udał się do okazalszego niż ostatnio biura szeryfa, aby dowiedzieć się po co go wezwano. Minął po drodze swoje dawne a zarazem zapewne przyszłe miejsce zamieszkania, hotel z kasynem, który rozrósł się nieco, oraz fabrykę amunicji, niemal nieprzerwanie produkującą amunicję dla wojska. Wszedł do biura, gdzie czekał już na niego formalny przywódca miasta i frakcji Strażników. Szeryf uściskał go, nalał jakiegoś napoju trzymanego pod biurkiem i zaczął rozmowę.

— Nawet nie wiesz jak się cieszę, że wróciłeś. Nie było cię gdzieś dwa miesiące i się sporo pozmieniało. Zacznę opowiadać o tym, co się stało od momentu powstania Federacji. W sumie cała ta organizacja to dość luźne połączenie, ale korzystne dla każdego z miast. Pancerniacy



stanowią trzon sił wojskowych oraz dowództwa militarne, natomiast za resztę odpowiada Senat.

– Senat? Organizujecie się na wzór przedwojennej Polski? – spytał zdziwiony Rorsarch.

– Trochę podobnie to wygląda. Senat składa się z sześciu miejsc, po jednym na każdy kanton. Mamy sześć takich głównych jednostek organizacyjnych, właściwie są to największe miasta i okoliczne osady. Trzymaj tę broszurę, bo nie ma sensu żebym o tym opowiadał. – podał Rorsarchowi czarnobiałą ulotkę informacyjną, którą chyba widział w Toruniu, ale nie był tego pewien. Wtedy się nie zapoznał z jej treścią, teraz zapewne to zrobi. – Jeśli chodzi o Radom, to rozwijaliśmy się spokojnie, aż do stycznia. Wtedy mała osada na północ stąd, Osowo, skąd braliśmy nasze zwierzęta pociągowe, jednego dnia została opróżniona z mieszkańców a zabudowa zdemolowana. Wzmocniliśmy obronę i rozpuściliśmy patrole, jednak nic nie znaleźliśmy. Po miesiącu kolejna osada na północy, Rowdy, również opustoszała w ciągu kilku chwil. Nieliczni naoczni świadkowie, donosili o rasie agresywnych humanoidalnych robotów, jednak Senat postanowił trzymać w tajemnicy te relacje. Ale teraz tego nie ukryją, zbyt wielu ludzi zniknęło. Nasi zwiadowcy nie mogli trafić na ślady tych androidów, gdyż podróżują one nieprzerwanie i człowiek nie jest w stanie ich dogonić. Nie wiemy też, po co im ludzie, biorą tylko żywych, martwych zostawiają w spokoju. Wojsko co prawda umacniało mniejsze wioski albo wysiedlało kilkunastoosobowe osady, jednak teraz doszło do ataku na większą skalę i jesteśmy pewni, że to roboty. O ile przedtem podejrzenia padały na radykalne odłamy ewadamizmu, religii zdobywającej coraz większe rzesze wyznawców, tak teraz wiemy z kim walczymy. Wezwaliśmy ciebie z innego powodu, mianowicie dzięki uruchomieniu radia udało się nam nawiązać łączność ze schronem w Kielcach. Nie otwierali wrót od czasu Wojny i organizujemy akcję ich przeniesienia. Ciebie bardzo interesują schrony, dlatego ta informacja wydała mi się ważna, aby ją tobie przekazać. Radiowe zebranie Senatu odbędzie się jutro, wtedy podejmiemy ostateczne decyzje co do ich losu oraz co do wojny z androidami. Poza tym w okolicy jest sporo rzeczy do załatwienia, od tajemniczych świateł i spadających gwiazd w Arkam po tropienie nocnych mutantów. Jest jeszcze rządowa robota.

Dłuższe przemówienie Szeryfa przerwał jakiś żołnierz, który z impetem otworzył drzwi.



— Proszę natychmiast włączyć radio, Kanał Pierwszy! — wykrzyczał zmęczony człowiek.

Szeryf podszedł do odbiornika stojącego na szafie i włączył go, po czym przestawił na zastrzeżone pasmo. Przez trzaski i huk strzałów dało się usłyszeć komunikaty alarmowe.

— Czerwone zero Łódź, powtarzam Czerwone zero Łódź. Jakieś roboty atakują miasto. Za dwie minuty zamykamy Schron Numer Dziesięć.

— Czerwone zero Kutno, powtarzam Czerwone zero Kutno. Agresja inteligentnej rasy maszyn.

Rzucane chaotycznie komunikaty świadczyły, o szeroko zakrojonej agresji androidów, które jak się okazało po kilku minutach, również porwały ludzi i uchodziły z nimi na Pustkowie. Bitwy trwały krótko, roboty błyskawicznie atakowały i odchodziły, osłaniane przez swoich mechanicznych pobratymców. Koło godziny dwudziestej trzeciej umilkły komunikaty ostrzegawcze, natomiast uruchomiono Kanał Drugi, gdzie odbywały się publiczne narady Senatu. Sesja nadzwyczajna nie wniosła zbyt wiele do wiedzy o robotach, wiedziano tylko że przybywają ze Świecących Pustkowi i porwiają żywych ludzi. Liczne pościgi nic nie przyniosły, roboty kroczyły przez napromieniowane tereny, gdzie ludzka stopa natychmiast przyozdabia się dodatkową parą palców. Dokądkolwiek zmierzały, nie mogło to być daleko, skoro porwali żywych ludzi. Kilka robotów zostało unieruchomionych i zaczęto już ich badania, wydano tylko ogólne ostrzeżenia dotyczące pozostawania w miastach oraz Pancerniaczy zobowiązali się do dostarczenia większej ilości broni energetycznej, jedyne go skutecznego środka przeciw Terminatorom, bo tak określono tę mechanoidalną rasę. W tajnej sesji Senatu, przedstawiono raporty z użycia prototypów broni elektromagnetycznej, skonstruowanej jednak od zera a nie na podstawie dostarczonego prototypu. Była skuteczna jedynie na bardzo małym obszarze, jednak potrafiła unieruchomić robota na dłuższy czas, dzięki czemu rozpoczęły się już sekcje pochwyconych osobników. Terminatorów uznano za odrębną rasę, nastawioną agresywnie do ludzkości i wyznaczono sporą nagrodę za znalezienie ich siedziby. Nad ranem zakończono obrady i zmęczony Rorsarch udał się do hotelu, gdzie o dziwo jego pokój był nietknięty. Wstał późnym popołudniem i zszedł coś zjeść i dowiedzieć się o sytuacji w okolicy. Za kontuarem stał Kamil, ucieszony widokiem starego druha. Podał mu obiad, polał własną wódką i zaczął rozmawiać.



— Rorsarch, człowieku, jakie to my legendy o tobie słyszeliśmy. Podobno żeś sam rozwalil jakiegoś wielgachnego robala w Pile, wysadził pociski nuklearne razem ze Szwabami i uciekł stamtąd na piechotę!

— Gdybym zrobił chodź połowę z tego, już bym nie żył. — zaśmiał się Rorsarch. — Może i jest w tym ziarno prawdy, ale nieważne. Co poza wczorajszymi wydarzeniami się działo tutaj ostatnio?

— Ano w Arkam gdzieś z tydzień temu spadła latająca gwiazda do pobliskiego lasu, a potem widzieli kolejne. Ludzie się boją tam chodzić, bo wierzą, że to satelity Nadzorców lądują.

— Co i kogo? — spytał zdumiony Rorsarch.

— A, świeża sprawa. Zaraz po tym, jak wyruszyłeś do Poznania, pojawił się jakiś koleś, zwał się Oświeconym i założył praktycznie nową religię, która rozpleniła się po okolicy a i we Wrocławiu już chyba jest. Głosi, że po Wojnie ludzkość oczyściła się i weszła na wyższy poziom duchowy, przez co jacyś kosmici, którzy władali nami przez tysiąclecia już nie są w stanie sprawować kontroli nad nami. Nazywa ich Nadzorcami i mają to być jakieś gadziopodobne stwory, które transmorfują się w ludzi. Ponoć jakaś inna rasa walczyła z nimi, jacyś ludziopodobni, żeby nas nie niewolili, ale po tym, jak żeśmy się sami wytłukli, to nie mieli się z nimi o co bić. Teraz ci cali Nadzorcy niby się dowiedzieli, że przeżyliśmy i starają się znów nas zniewolić. Ja tego nie kupuję, ale inni ludzie jakoś to łyknęli. Nie znam dobrze kulisów tej religii, ale w Arkam mają jakąś główną świątynię, może tam się czegoś dowiesz. Z tego co mi wiadomo, jesteś dla nich hmm bardzo ważny. Właściwie jesteś obiektem kultu. Po tym jak pokonałeś tego robala w Pile, Oświecony ogłosił, że pokonałeś jakiegoś podziemnego boga, Yogg-Sarona czy jakoś tak. Ten bóg miał planować eksterminację rasy ludzkiej i tak dalej.

Rorsarch roześmiał się.

— Dobrze że nie wiedzą, że pokonałem też Yogg-Morzanina, jego brata władającego morzami i oceanami. Nie mam pojęcia, czym jest Sarlacc, ale to najwyraźniej ekstremalnie rzadkie stworzenie. Przyczyniłem się do śmierci dwóch, ale przypisywanie mi jakiejś heroicznej walki z nimi jest bezpodstawne.

— Ogółem ewadamizm, bo tak ochrzczono tę religię, jest bardzo rozbudowany i staje się popularny. Ale pojawił się też pewien odłam, deusmanizm, który twierdzi, że nie doszło jeszcze do Oczyszczenia i osiągnąć je można jedynie poprzez pozbycie się fizycznej powłoki. Innymi słowy, nie pytając nikogo o zgodę, czy chce wzbić się na kolejny poziom



świadomości, porywają ludzi i rytualnie mordują. W Lubuskiem był podobny kult, ale tam czcili demony z chrześcijańskiej mitologii. Federacja chyba wyznaczyła nagrodę, za zabicie ich przywódcy. Musiałbyś się dowiedzieć czegoś więcej. Poza tym, to nic ciekawego się nie dzieje, pomijając roboty.

— Gdzie leży Arkam?

— Na południe stąd, niecały dzień drogi. Trafisz bez trudu. Teraz takie wioseczki wyrastają jak grzyby po deszczu, ludzie wychodzą z przeróżnych piwnic i domowych schronów, gdzie siedzieli po parę lat i szukają, gdzie się tu podziąć.

— No nic, musiałbym się tam udać, zbadać sprawę tych tajemniczych sond. Gdyby Szeryf mnie szukał, powiedz mu, gdzie jestem. Wrócę za parę dni.

— Nie ma sprawy, powodzenia. — Kamil pożegnał Rorsarcha, który wychodząc, sięgając po ulotkę o Federacji.

#### CZYM JEST FEDERACJA POLSKA?

Federacja Polska jest tworem państwowym, ochraniającym ludność na terenie Polskich Pustkowi. Składa się z sześciu kantonów i obejmuje swoim zasięgiem środkową Polskę. Gwarantuje równość, tolerancję i wolność wyznania na swoim terytorium. Każdy zamieszkujący na jej terenie jest automatycznie jej obywatelem.

#### PODZIAŁ ADMINISTRACYJNY

Federacja składa się z sześciu kantonów, każdy posiada stolicę z własnym sejmikiem. Kanton Kutno to siedziba dowództwa sił zbrojnych, uformowanych przez Pancerniaków. W jego skład wchodzi schron w Kutnie oraz okoliczna wioska – Mgielno. Podział głosów w sejmiku: 10-Kutno 2-Mgielno.

Kanton Toruń to ostatni przystanek cywilizacyjny przed Mroźnym Pustkowie. Zawiera doskonałą infrastrukturę ogrzewającą oraz posiada największą w Federacji farmę hydroponiczną. Jedynie Toruń wchodzi w skład tego kantonu. Po tragicznej eksplozji trujących gazów w Bydgoszczy, to miasto jest niezdatne do zamieszkania. Sejmik istnieje, jednak jest monoosadowy.

Kanton Poznań to największy fragment Federacji. Poznań, szarpany niegdyś przez wojnę gangów, dziś jest wspaniałym miejscem do zamieszkania, a wszystko dzięki doskonałej polityce grupy rządzącej i doskonale rozwijającej się gospodarce. Dzięki odpowiedniemu wyposażeniu i profesjonalnym siłom zbrojnym Poznań jest dziś jednym z



bezpieczniejszych miast Federacji. Kalisz, drugie dawne duże miasto, jest powoli zasiedlany i być może w przyszłości ten kanton zostanie podzielony. Poza Poznaniem i Kaliszem w skład tego kantonu wchodzi Nowe Miasto, Borkowo i Żużlewnia. Planuje się ekspansję na zachód, aż po Gorzów Wielkopolski. Podział głosów w sejmiku: 4-Poznań 3-Nowe Miasto 2-Kalisz 2-Borkowo 1-Żużlewnia.

Kanton Wrocław to najbardziej zaludniona część Pustkowi. Właściwie to zamieszkana. Poza Wrocławiem znajduje się tutaj największa społeczność Zieloniaków, Autonomia Legnicy. Założona nieco przed zniszczeniem Wrocławia przez zbrodnicze siły niemieckie, nawiązała stosunki dyplomatyczne z Federacją i wstąpiła do niej jako fragment kantonu. Podział głosów w sejmiku: 6-Wrocław 6-Autonomia Legnicy.

Kanton Łódź jest sercem systemu komunikacyjnego. Umieszczona tutaj rozgłośnia Radia Pustkowi, nadaje w czterech kanałach, w tym dwóch cywilnych, na obszar całej Federacji. Mniejsze osady to Złotowo i Górzewo. Podział głosów w sejmiku: 8-Łódź 2-Złotowo 2-Górzewo.

Kanton Radom to granica Federacji z barbarzyńskimi terenami Świecących Pustkowi. Utrzymuje słabe kontakty z największą osadą tamtych okolic, Rzeszowem, jednak nie jest to więź przyjaźni. Pobliskie osady to Puławy, Starachowice i Arkam. Osady takie jak Rowdy i Osowo zostały opuszczone z powodu niekorzystnych warunków. Podział głosów w sejmiku: 4-Radom 3-Arkam 3-Starachowice 2-Puławy.

#### ADMINISTRACJA PAŃSTWOWA

Sejmiki kantonowe decydują o ważnych sprawach dla tych okolic, skupiając przedstawicieli największych osad. Przywódca każdego kantonu jest równocześnie członkiem sześciuosobowego Senatu, najwyższego organu państwowego. Decyduje on na comiesięcznych radiowych konferencjach o sprawach bieżących natomiast raz do roku odbywa się walne zgromadzenie w Kutnie. Jawną część obrad można odsłuchać na Kanale Drugim Radia Pustkowi

#### KONTAKT Z OBYWATELAMI

Służby Informacyjne Federacji Polskiej zarządzają czterema kanałami radiowymi, w tym dwoma do użytku cywilnego. Drugi Kanał nadaje obrady Senatu natomiast Czwarty to kanał informacyjny, nadający informacje z regionu i kraju. Nic nie stoi jednak na przeszkodzie, aby skontaktować się z lokalnymi przedstawicielami Federacji w swoim kantonie.



## JAK DOŁĄCZYĆ

Jesteś przywódcą jakiejś społeczności i chcesz przyłączyć się do Federacji? Jeśli twoja wioska leży w granicy któregoś z kantonów, bezzwłocznie udaj się do jego stolicy. Jeśli natomiast twoja miejscowość leży poza granicami naszego organu państwowego, również zgłoś się do stolicy kantonu, tyle że najbliższego. Twój wniosek o dołączenie do naszego wspaniałego państwa zostanie rozpatrzony na najbliższym posiedzeniu radiowym Senatu.

## JAK WSTĄPIĆ DO ARMII

Chcesz bronić Federacji, która chroni twoją rodzinę? Naziści, barbarzyńskie ludy, mutanci, Rosjanie, oni wszyscy chcą zniszczyć nasz uporządkowany świat! Możesz temu zapobiec, wstępując do armii Federacji! Zgłoś się już teraz do najbliższych koszar w twoim kantonie.

Arkam leżało niedaleko Radomia, było jedną z tych osad, które powstały po tym jak ludzie zaczęli wylazić z piwnic i domowych schronów, gdzie jakimś cudem przetrwali atomową zawieruchę. Zbierali się w grupki i osiadali w jakiś korzystnych miejscach, gdzie egzystowali komunikując się z większymi miastami. Budowali szałaszy albo adaptowali ocalałe budynki, rozwijali prymitywne rolnictwo albo hodowali zwierzęta. Jednak do Arkam przybył Oświecony, gdzie dał podwaliny nowej religii – ewadamizmowi. Już z daleka było widać spory budynek katedry, gdzie mieściła się siedziba Oświeconego. Samo przybycie Rorsarcha do osady wzbudziło wielkie poruszenie, zaraz zaprowadzono go do duchowego przywódcy. Katedra w środku ozdobiona była przeróżnymi malowidłami, kilka z nich przedstawiało postać w płaszczu i masce ze znajomą plamą, walczącą z Sarlacciem, kolejne ukazywały dziwne istoty walczące między sobą. Dwunożne, choć przypominały bardziej jaszczurki, wyglądały na istoty na wysokim stopniu rozwoju. Malowideł było więcej, jednak nie było czasu ich oglądać. Doprowadzono go przed wielkie, dębowe drzwi, które otworzyły się, skrzypiąc nieziemsko i ukazując Oświeconego we własnej osobie. Ubrany w jakieś ceremonialne, kremowe szaty, pisał coś w jakiejś książce, gdy spostrzegł gościa. Pozwolił mu wejść po czym wrota się zamknęły.

— Witaj światłości Kuy'Leh, Proroku Pustkowi, Opoko Wieczności. Wybacz skromność naszej świątyni, aleśmy nie wiedzieli o twoim rychłym przybyciu.



— Erm — Rorsarch zdumiony swoimi tytułami, zaniemówił na chwilę. — witaj, Oświecony. Przybyłem tutaj, aby dowiedzieć się, co głosisz.

— Tylko najwyższe prawdy zaczerpnięte u źródła Kuy'Leh, nie splugawione przez Yogg-Sarona, którego zbrodniczemu panowaniu położyłeś kres.

Udając, że rozumie to co mówi kapłan, Rorsarch szybko ustalił dalszy plan rozmowy, żeby wyciągnąć z niego jak najwięcej informacji.

— Więc podziel się nimi ze mną, gdyż przed swoją zagładą, Yogg-Saron próbował splugawić umysły tych, którzy zaczerpnęli z tego źródła. — perfekcyjnie udając powagę, nakłonił kapłana do opowiedzenia wszystkich mitów.

— Straszna to wieść. — stwierdził posepnie Oświecony. — A więc opowiem ci wszystko co wiem i poprawiaj mnie, jeśli w błędzie. Dwadzieścia tysiącleci temu przyleciała na planetę Culus, ekspedycja badawcza prastarej rasy Deusmanian, przebrzydłych gadów, potrafiących przybierać kształty ludzkie. Stwierdzili, że planeta zawiera wiele cennych surowców i nadaje się do życia, więc z wykradzonych Ewadianom próbek stworzyli ludzi. Podporządkowali ich swojej woli i wykorzystywali do niewolniczej pracy przy wydobywaniu cennych minerałów. Cztery tysiące lat później Ewadianie dowiedzieli się o naszej niedoli i zesłali nam świadomość, po czym rozpoczęli wyniszczającą wojnę z Deusmanianami. Straszliwa to była wojna, niebo płonęło, zastępy żołnierzy i machin bojowych wyparowywały, ziemia pękała i pochłaniała nieliczne budowle, potężne góry rozkruszały się a morza i oceany wyparowywały. Nieliczni ludzie, którzy mieli świadomość i przez to stali się istotami drugiego stopnia, schronili się na statkach Ewadian, które odleciały do dalekiego układu i wylądowały na jego trzeciej planecie. Nasi ratownicy podarowali nam wiele wynalazków oraz przekazali swoją wiedzę, po czym odlecieli. Ludzie, nie wiedząc jak użyć tej wiedzy, starali się ją poznać przez blisko dwa tysiąclecia. Kiedy w końcu byli w stanie jej używać, zbudowali piramidy i Sfinksa, gdzie mieściła się biblioteka, nazwana imieniem wielkiego mędrca, Kuy'Leha. Zbudowali też potężne miasto, leżące na Atlantyku, nazwane Atlantydą. Deusmanie poszukiwali swoich niewolników przez cztery tysiąclecia, aż natrafili na nasz układ planetarny i postanowili nas porwać. Jednak posiadaliśmy świadomość i tajemną wiedzę, co chroniło nas przed bezpośrednią korupcją istot trzeciego stopnia. Zesłali więc trzy swoje bóstwa: Yogg-Sarona, Yogg-



Neptuna i Yogg-Animusa. Pod postacią wielkich, ślepych robaków zniszczyły Atlantyde dwanaście tysięcy lat temu. Ludzkość utraciła niemal całą wiedzę, poza tą przechowywaną w Egipcie. Yogg-Animus starał się ją zniszczyć, jednak magiczne bariery, które podarowali nam Ewadianie, uchroniły je przed splugawieniem. Deusmańskie bóstwo umysłu postanowiło nie dopuszczać nikogo do tych budowli, bóstwo podziemi zaszyło się gdzieś w Europie, torpedując wszystkie próby rekonstrukcji cywilizacji, natomiast Yogg-Neptun, po zesłaniu morderczej fali na Atlantyde, zaginął bez wieści. Ludzkość usiłowała przypomnieć sobie utraconą wiedzę przez kolejne pięć tysiącleci, jednak bezskutecznie, aż do przybycia Ewadian. Wypędzili Yogg-Animusa i dopuścili ludzkość do bibliotek Kuy'Leha. Kazali się nam podzielić na pięć plemion. Podzielono między nie sekretne artefakty oraz obdarowano fragmentami wiedzy tajemnej. Plemię, które udało się do Ameryki Południowej, otrzymało kryształy, dzięki którym można było przenosić przedmioty bez użycia rąk, lewitować, siać zamęt w umysłach wroga a nawet go kontrolować. Ci, którzy pozostali w Egipcie, otrzymali urządzenia pozwalające pokonać przyciąganie ziemskie, plemię zwane potem sumeryjskim, otrzymało komputerowe przyrządy pomiarowe, plemię chińskie maszyny do wznoszenia niesamowitych budowli a ostatnie plemię, którym byli Słowianie, otrzymało jedynie tajemniczy złoty kielich, będący kluczem do mapy, prowadzącej do warsztatu Ewadamian, gdzie znajdowała się broń ostateczna, na wypadek inwazji Deusman. Biblioteka Kuy'Leha została zapieczętowana wraz z kompletem wiedzy a ludzi rozwieziono po planecie. Przez kolejne tysiąclecie egzystowali w spokoju, powoli rozwijając otrzymaną wiedzę. Yogg-Animus szybko się uaktywnił i zaczął mozolnie korumpować umysły przywódców tych plemion. Nie mógł ich podporządkować swojej woli ale za to zdołał nakłonić ich do zniszczenia niemal wszystkich posiadanych artefaktów i zapomnienia wiedzy. Ocalały jedynie psioniczne kryształy, schowane w świątyniach w Ameryce Południowej i biblioteka Kuy'Leha. Skorumpowane plemiona uwsteczniły się i tak, sześć tysięcy lat temu zaczął się niemal samodzielny rozwój ludzkiej cywilizacji. Co jakiś czas ktoś trafiał na ślad starożytnej wiedzy, jednak Yogg-Animus szybko dyskredytował takiego człowieka, przy pomocy skorumpowanych ludzi. Ludzie jednak sami rozwijali myśl techniczną, czego plugawe bóstwo nie mogło zatrzymać, choć próbowało. Stworzył więc cyborgi, które miały torpedować to zjawisko, również nieskutecznie. Mimo wszystko



kontrolował większość przywódców państwowych, aż do roku 2044, kiedy nastąpiło Oczyszczenie. Ludzkość weszła na trzeci stopień świadomości, dorównując naszym stwórcom i obrońcom. Ci pierwsi właśnie teraz powracają, aby przejąć kontrolę nad rozbitą cywilizacją, ci drudzy przybędą dopiero, gdy odnajdziemy klucz do ich warsztatu, stamtąd wezwiemy pomoc oraz będziemy w stanie samodzielnie obronić się przed Nadzorcami. Jednak tylko Prorok, który pokona Złowrogą Tróję, będzie w stanie wejść do Warsztatu Cudów. Rorsarch, ty jesteś Prorokiem. Pokonałeś już dwóch braci, pozostał tylko Yogg-Animus, plugawy władca umysłów. Musisz go pokonać i wtedy będziesz w stanie uwolnić ludzkość od Nadzorców. Ale musisz się spieszyć, już wysyłają swoje próbniki na naszą planetę i przybędą lada chwila.

— Skąd ta pewność? – spytał Rorsarch, udając wciąż poważny ton.

— Spójrz przez okno, zaraz będzie widać.

Wyrzał przez otwór w katedrze, imitujący okno i nagle dojrzał błysk odbitego światła wysoko na nieboskłonie.

— Ich flota nadciąga już od miesiąca, codziennie widać takie błyski, kontaktują się z Yogg-Animusem.

Szybka analiza powyższej wypowiedzi oraz posiadanej wiedzy z fizyki, podpowiedziała, że jeśli obiekt ten zaobserwowano miesiąc temu i wciąż się zbliża, to powinien już dawno przewiercić się przez Ziemię i pofrunąć dalej. Najprawdopodobniej była to pozostałość po Międzynarodowej Stacji Kosmicznej albo innego sztucznie wyniesionego na orbitę obiektu, który dryfuje na orbicie zniszczonej planety. Podziwiając wyobraźnię Oświeconego, który, o dziwo, wierzył w to, co mówił, zastanawiał się nad pochodzeniem wiadomości o tych satelitach. Pożegnał się i po tym jak został obdarowany wskazówkami dotyczącymi pokonania Animusa, ruszył do lasu, gdzie obserwowano spadające gwiazdy i tajemnicze światła.

Tereny zalesione po Wojnie nie należały do najprzyjemniejszych miejsc, zwykle stanowiły kryjówkę nieznanymi mutantów, które czasem napadały na siedziby ludzkie. Rorsarch słyszał opowieści, o gigantycznych pajakach, paraliżujących swoje ofiary jadem, o Fenrirach, czyli zgodnie z nazwą, wilkach, podróżujących w olbrzymich watachach i napadających na pomniejsze wioski, o Cieniach, niemal niewidzialnych bytach, wysysających z ludzi krew i inne płyny ustrojowe. Zapewne większość z tych opowieści, była zwykłą plotką, jednak wilki przypominały swoim opisem lamingi, być może jakieś dzikie psowate



przetrwały na południe od nich i teraz grasowały na Polskich Pustkowiach. Zaniepokoiły go jedynie wzmianki o tajemniczych nocnych mutantach, grasujących po zmroku i masakrujących wszelkie przejawy życia. Podczas swojej ponad rocznej wędrówki, kiedy to po opuszczeniu schronu ze swoim towarzyszem zwiedzili spory fragment Pustkowi, słyszał rzadkie opowieści o potworach wyłaniających się z mroku, jednak traktował je jako folklor. Teraz pojawiły się na terenach bardziej ucywilizowanych i wyglądały na nowe zjawisko. Blisko trzy miesiące temu nikt o tym nie wspominał a nocowanie poza osadami było dość bezpieczne. Teraz te opowieści dotarły aż tutaj. Zbliżając się do lasu, zaobserwował coraz mniejszą liczbę śladów ludzkiej działalności. Ostatnia chata od tej strony była mocno umocniona, kilku ludzi uzbrojonych po zęby wpatrywało się w głąb mrocznego lasu. Popatrzyli na Rorsarcha, przechodzącego przez umocnienia, jednak nie zareagowali. Ludzie żyjący w małych osadach diametralnie różnili się od tych, którzy zamieszkali w ruinach większych miast i stworzyli bardziej zorganizowane społeczności. Tutaj rządził przesąd, przywódca osady zwykle miał być związany z mistycznymi siłami, obcy byli traktowani bardzo nieufnie.

W końcu wkroczył do lasu, który był dość napromieniowany, jednak nie odcisnęło to wyraźnego piętna na drzewach. Wyglądały jak te przedwojenne, pomijając ich zwiększoną wysokość bądź brak igliwia na pewnych partiach. Niektóre były jednak odarte z kory, po bliższych oględzinach wyglądało to na ślady ludzkich zębów. Nastawiając na maksimum czujnik ruchu, wyjął pistolet z płaszcza i zaczął podążać w głąb leśnej gęstwiny. Okaleczone drzewa nie były częstym widokiem, jednak nie dało się zauważyć żadnej prawidłowości. Nagle zaczęły się pojawiać powyginane drzewa a kawałek dalej zauważył małą wyrwę w gęstwinie. Drzewa wyglądały na nadpalone, natomiast sporych rozmiarów dziura w ziemi zawierała metalowy obiekt. Poziom radiacji nie przekraczał toksycznej dawki, więc Rorsarch zbliżył się, aby obejrzeć znalezisko. Metalowy walec, lekko nadtopiony, nie wyglądał na szczególnie uszkodzony. Jednak najbardziej zadziwiającą rzeczą była obecność niemal identycznego obok niego. Dopiero przy bliższych oględzinach dało się zauważyć drugi walec. Brakowało w nim jedynie drugiej podstawy, która powoli się materializowała! Wiedziony ciekawością, włożył w jeszcze puste miejsce patyk, po czym obserwował, jak pojawiająca się powłoka, pokrywa przeszkodę, po czym zamknęła



wnętrze walca. Zaczął on buceć, po czym zrobił to jego nieuszkodzony patykiem sąsiad. Od tego niskiego dźwięku, Rorsarchowi zaczęło kręcić się w głowie, a poprzedni posiłek postanowił wybrać inną drogę opuszczenia organizmu. Trzymając swój posiłek na wodzy, strzelił do nich. Kula rozżarzonej plazmy powinna stopić metalowe obiekty, jednak te nie wydawały się uszkodzone. Kolejne strzały nie dawały rezultatu. Odsunął się dalej, żeby nie być pod wpływem nieprzyjemnych fal dźwiękowych. Dopiero strzał z prototypowego karabinu laserowego uszkodził jeden z walców, drugi zaprzestał natomiast wysyłania w przestrzeń buczenia.

Nagle na niebie jedna z gwiazd zaczęła się przybliżać i powiększać się. Głośne dźwięki temu towarzyszące, zwróciły uwagę Rorsarcha. Nie myśląc długo, zaczął uciekać od dołu, do którego, jak się wydawało, zmierza spadający obiekt. Huk stawał się coraz głośniejszy i w końcu bolid spadł niedaleko pierwszego wgłębienia. Temperatura podniosła się nieznacznie, jednak drzewa znów się powykręcały. Sytuacja w tym kraterze wyglądała niemal identycznie jak w poprzednim, jednakże tym razem był tylko jeden walec. Wyglądał na uszkodzony, gdyż nie posiadał fragmentu ściany bocznej. Kiedy chciał się przez nią przyjrzeć jego wnętrzu, wysypały się z niego metalowe kulki o identycznym kolorze jak walec, a ściana z cichym piskiem zasunęła się. Kuleczki natomiast zebrały się w jednym miejscu i zaczęły tworzyć strukturę walcową! Zaczęły od ściany bocznej, po czym pojawiła się miniaturowa aparatura elektroniczna, ochroniona po chwili przez resztę ściany. Nie czekając aż kulki zdołają zatrzaskać obudowę, stopił aparaturę w środku i zabrał oba walce. Odczekał trochę czasu, ale kolejne nie spadały już z nieba. Zmrok, który zastał go w lesie, zwiastował nadejście tajemniczych nocnych mutantów. Oprócz tego czujnik zarejestrował jakieś ruch kilkanaście metrów za nim. Usłyszał głośniejsze stąpnięcia i uskoczył w bok, po czym się odwrócił. Gigantyczny, porośnięty czarną szczeciną pająk, wbił swoje przednie odnóża w grunt, gdzie przed chwilą jeszcze stał Rorsarch. Zaparł się pozostałymi odnóżami i wyjął przednie z gruntu, w międzyczasie z jego otworu gębowego wyleciała porcja jakiejś jasnozielonej substancji. Celny strzał pozbawił zmutowanego pajęczaka kilku par oczu, jednak pozostałe dziesięć wciąż spoglądało na strzelca. Nienaturalnie szybko zaczął podążać w stronę Rorsarcha, który uciekał i starał się znaleźć jakieś dogodne miejsce do kolejnego strzału. Jednak konary w lesie stały po stronie przerośniętego pająka i jeden z nich stał się przyczyną upadku



uciekiniera. Rorsarch przetoczył się w bok, widząc wielkie odnóża, usiłujące wbić się w jego ciało, jednocześnie oddał kilka strzałów w pozostałe pary oczu. Spowodowało to wytrysk jasnozielonej substancji, która nie okazała się żrąca, jednak była zapewne paraliżująca. Wykorzystując moment skonfundowania pajęczaka, który nie dość, że musiał wyciągać swoje odnóża z leśnego poszycia, to jeszcze stracił oczy, wstał szybko i zdjął karabin z pleców. Snajperka była na szczęście w stanie przestrzelić się przez osłonę, ukrytą pod gęstą szczecinę. Dwa strzały przewierciły pajaka na wylot, on sam postanowił osobiście wspomóc program użyźniania gleb leśnych. Szybka sekcja wykazała, że najprawdopodobniej chitynowy pancerz, ukryty pod owłosieniem, stanowił doskonałą obronę przed kulami, których też się kilka znalazło. Odwłok najprawdopodobniej był przystosowany do produkcji sieci, której kilkanaście mocnych nitek dało się zauważyć na ostatniej parze odnóży. Zmrok zmusił Rorsarcha do użycia noktowizora, więc pozostawił truchło i energicznie ruszył w stronę Arkam. Strażnicy na prowizorycznej barykadzie, światłem szperaczy wypatrzyli go, i z wielkim szacunkiem wpuścili do uspiętej osady. Poszedł do świątyni, która aktualnie poza nikłym oświetleniem fresków była pełna ciemności. Korzystając z braku ludzi, spokojnie obejrzał freski, które były dokładnym odzwierciedleniem historii Oświeconego. Ostatni przedstawiał Rorsarcha, który przy pomocy jakiejś długiej włóczni, zakończonej grotem w kształcie piramidy, przekłuwał na wylot niebieskiego Sarlacca. Nie zastanawiając się zbyt długo nad symboliką grotu i śmierci domniemanego Yogg-Neptuna, zajął jakąś pustą celę. W środku znalazł starą książkę, z której to okładki z wielkim trudem odczytał tytuł „All you need is blood”. Ponieważ wnętrze książki prezentowało się lepiej niż okładka, postanowił ją przed snem przeczytać.